

Sahsa Weitman (1998) jest autorem bardzo interesującego, systematycznego opisu współczesnych zachowań erotycznych, które towarzyszą miłości. Wedle niego składają się nań starannie wybrane interwały czasowe (wieczór, noc, weekend, wakacje), rozważnie dobrana przestrzeń (dom, sypialnia, hotel, samotna plaża, tylne siedzenie samochodu), rozluźniające używki (alkohol, niektóre narkotyki, wspólnie wypalany papieros po kolejnych „finałach”), a także odpowiednia sceneria (spuszczone zasłony, stłumione światło, ogień w kominku, seksowna bielizna), której szczególnym elementem może być nastrojowa muzyka.

Trudno zaprzeczyć, iżby ten buchalteryjny inwentarz – obdarzony przez autora mianem „socjoerotyki” – nie odwoływał się do potocznego wyobrażenia romantycznej miłości. Nie inaczej przecież zachowują się kochankowie w kinowych romansach, nie inaczej układa się fabuła popularnych telenowel, wyjątkiem nie są w tej materii teksty muzycznych przebojów, okładki kolejnych tomów „Harlequin”, fotoreportaż z życia *bourgeois*, ale również konfesyjne opowieści przyjaciół, a może i nasze własne doświadczenia. Niezbitnie wynika z powyższego, że miłość romantyczna jest scenariuszem o ograniczonej liczbie wariantów: jeśli chcesz kochać, musisz przestrzegać jego reguł.

Zrozumiałym jest, iż nie każdego musi przekonać ten rodzaj argumentacji, wielu z nas (pewnie niegdyś romantycznie zakochanych) nie zechce uwierzyć w to, iż naturalność emocji towarzysząca miłości autentycznej może tak bardzo szablonowo – by nie rzec, banalnie, kiczowato – się wyrażać. Każda miłość (czyż nie?) chce przecież być pierwsza, pragnie sama stwarzać swój intymny wszechświat, ustalać swoje prawa, szyfry i rytmy. Te piękne złudzenia rozwiewa niestety nie tylko wywołany Weitman. Oto socjolog Ewa Illouz (1997) w połowie lat 90. przeprowadziła rozmowy z amerykańskimi 9 i 10-latkami. Badaczka skonstatowała, że niemal wszystkie dzieci doskonale wiedziały, jak wygląda idealna randka pary zakochanych. Jej akcja, w ich mniemaniu, winna rozgrywać się we francuskiej restauracji, przy stole ogrzewanym blaskiem świec i w ogólnej „romantycznej” atmosferze. Wbrew temu, trzeźwo puentuje Illouz, że większość Amerykanów opisuje miłość w kategoriach samozatrącenia i szaleństwa, ma to samozatrącenie bardzo rozsądny i przewidywalny charakter, a jego reguły znane są powszechnie od najmłodszych lat.

Weitmanowska socjoerotyka i ustalenia Illouz – niech te dwa nazwiska posłużą tutaj jako przykładowe *pars pro toto* badaczy promujących podobne ujęcia – pokazują wyraźnie rzecz najzupełniej kluczową. Otóż miłość jest złożoną konstrukcją kulturową, wyznaczaną przez względnie stały zbiór reguł, która wykazuje ponadto prawidłowości pozwalające na jej badanie. Pojmowana w ten sposób nie ma ona charakteru naturalnego ani spontanicznego, lecz przypomina raczej – odwołajmy się do znanych w humanistyce idei – „światy życia” Husserla, „realności” Bergera i Luckma-

WALDEMAR KULIGOWSKI

Antropologia, miłość, badanie kultury: zapomniane związki

na, „gry językowe” Wittgensteina, „ramy” Goffmana czy też „systemy kulturowe” Geertza. Czym zatem różni się od innych przedmiotów zainteresowań badaczy kultury? – od sfery religijności, moralności, ideologii, mitotwórstwa, systemów pokrewieństwa etc.

Różni się nastawieniem doń badaczy. Miłość funkcjonuje bowiem najczęściej jako temat „godny” literatury pięknej i wzniosłej poezji, Rodinowskich pocałunków i Vermeerowskich cieni. Kudy zaś do nich poważnym analitykom, w dodatku mężczyznom! Wystarczać miały w tym względzie *stricte* etnograficzne dywagacje o miłości ludowej, co wybucha w kalinowym gaju, a karmi się obrazami koników u studzienki, koszenia młodej łączki czy sprawnego wywijania smykem. Wystarczać miał pionierski Malinowski ze swoją pracą poświęconą temu, jak się „te rzeczy” mają u krajowców z Trobriandów (pomijam przy tym wielce zawile relacje między miłością a erotyką; mogą to wszak być dziedziny autonomiczne względem siebie, mogą również zawierać się w sobie). Próżno szukać w indeksach antropologicznych książek hasła ‘miłość’, chociaż znajdziemy w nich inne, najbardziej nawet nieprawdopodobne terminy, nazwy i imiona. Miłość nie obiecywała, jak sądzono, znaczących przewag, nie widziano w niej odpowiedzi na najbardziej nurtujące pytania i wątpliwości. Czy słusznie?

Można, jestem tego nieomal pewny, analizować miłość na podobieństwo określonych idei, stylów w sztuce, formacji dyskursywnych, doktryn politycznych. Można, jak sądzę, traktować poszczególne, konkretne idee miłości w charakterze bardzo interesujących „wzierników” w historię kultury. Przedmiotem antropologicznych interpretacji byłyby wówczas kulturowe obrazy i społeczne wyobrażenia, „publiczne symbole” miłości, a najogólniej, stawką byłoby określenie i badanie symbolicznego uniwersum miłości. Uniwersum to bezsprzecznie współtworzy najważniejsze wymiary rzeczywistości ludzkiej. To jest ten wymiar naszej jednostkowej i współludzkiej egzystencji, ten rodzaj relacji, wobec którego staje każdy (czasem mimowolnie). Miłość – w moim najgłębszym przekonaniu – jest tym, co arcyłudzkie (Kuligowski 2002).

Taka perspektywa nie wygląda ani na wtórną ani jałową poznawczo. Można dzięki niej pytać o postęp w miłości (czy kochamy coraz lepiej, i co to w ogóle znaczy lepiej?). W naszej malutkiej części ludzkiego świata na szali położyć wypada ideę miłości pедера-

stycznej, którą Platon nazwał erosem; wzór uwielbienia Boga przez człowieka, co ojcowie Kościoła ochrztili mianem agape; pieśni trubadurów z Okcytanii, którzy opiewali swoje wybranki w stylu minne; wreszcie kochanie romantyczne, które legło u źródeł zachodniej nowoczesności, pojęć takich jak intymność czy indywidualizm (teraźniejszość zbyt jest rozkrystalizowana, by już dziś zdecydować się na wybór między "seryjną monogamią", "fast date", "cyber-miłością", "kondycją singla" itp.). Dalej – zapytywać można o relacje między przestrzenią publiczną a prywatną, jednostkowością a wspólnotą, czyli uczuciem a tradycją, rodziną, religią, etnicznością (Bourdieu podsuwa nam termin *amor fati*). Pisanie o miłości jest także włączeniem się w obszar kulturowej komunikacji, gdzie jako niezwykle ważne jawią się kwestie konwencjonalizacji, "symbolicznego kodu, który informuje, jak można się komunikować nawet w przypadkach, gdy wydaje się to nieprawdopodobne" (Luhmann 2003: 7). W nowym świetle zobaczyć można całość nazywaną Zachodem, de Rougemont (1995: 48-51) utrzymywał wszak, że jej cechami dystynktywnymi są rewolucja oraz miłość-namiętność. Rozpoznawanie idei miłości pozwala przy tym na refigurację naszych dotychczasowych wyobrażeń o kluczowych przełomach w dziejach tej części świata (kodeks dworski na przykład konstituował bardzo współczesne rozumienie "ja", które miało się konstituować poprzez obecność "ty"). Niezmiernie kuszące, jakkolwiek i karkołomne wydają się studia porównawcze: dotychczasowe próby takowych przekonują, że miłość romantyczna nie jest bynajmniej ekskluzywnym wynalazkiem ludzi Zachodu, ale wcale często funkcjonuje poza naszym kręgiem kulturowym, choćby tylko jako fikcyjna możliwość (Jankowiak, Fischer 1992; Lindholm 1998).

I nie koniec na tym. Wyzwaniem staje się oto rozważenie statusu naszej wiedzy o intymności, skoro wiadomo, że przytłaczająca większość dostępnych nam źródeł została napisana przez mężczyzn, z perspektywy mężczyzny i zwykle dla mężczyzn (stąd słyszalne w dyskursach feministycznych hasła o tym, że miłość heteroseksualna jest ukochanym dzieckiem kultury patriarchalnej). Intrygująco przedstawiają się w kontekście domniemanego uniwersalnego charakteru idei miłości pytania o definicję natury ludzkiej (opisywana przez etologów *Bestia Humana* kontra kondycja humanistyczna); ale także kwestie oceny wielkich projektów filozoficznych i antropologicznych – z założycielskim dla Zachodu przykazaniem miłości na czele – z których ostatni stawia nas wobec opozycji "cywilizacja miłości" versus "cywilizacja śmierci" (najpełniej przedstawiona w encyklice *Dives in Misericordia*). Dla gildii etnologicznej pouczające mogą okazać się analizy dekonstruujące postać badacza terenowego jako podmiotu asekualnego. Pierwszy krok w tej materii uczyniła Manda Cesara ujawniając własne doświadczenia erotyczne w terenie, które zmieniły ją "z dziewczyny, studentki antropologii w kobietę i badaczkę" (1982, s. VII). Być

może następnym kolejnym, koniecznym do wykonania krokiem "zwrotu językowego" w humanistyce okaże się pytanie o to, jak pisać o miłościach, o cudzych miłościach, ulokowanych w głowach innych i potwierdzających własną autentyczność jedynie za pośrednictwem świadectw pośrednich, tych rutynowych śladów swojej obecności, które kryją się w zbiorowych symbolach i międzyludzkich interakcjach.

Przynajmniej, że tak zarysowana problematyka przypomina dojrzewający ser, który nieuchronnie przyrasta w miarę naszej chęci jego pochłonięcia. Czy można zatem wyobrazić sobie wdzięczniejszy temat dla zorganizowania naukowego sympozjonu? Pomysłu i pierwszych słów nie dzieliło tym razem od czynu wiele czasu – w dniach 16-18 maja 2002 roku w Lubasz pod Czarnkowem odbyła się ogólnopolska konferencja (co zawdzięczamy pomocy Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM, Muzeum Ziemi Czarnkowskiej w Czarnkowie oraz hojnym mecenasom, wśród których na najczulszą pamięć zasługuje Browar w Czarnkowie) zatytułowana "Antropologia miłości". Tytuł to zapewne nazbyt szumny, za to komfortowo pojemny: dzięki niemu udało się zaprosić na to spotkanie przedstawicieli rozmaitych profesji naukowych z najbardziej liczących się ośrodków akademickich w kraju. *Entourage* konferencji – klasycystyczny dworek zatopiony w parkowej zieleni plus zapierające dech w piersi wieczorne trele słowików – wybitnie sprzyjały wymianom opinii. Antropologom towarzyszyli w tym dziele historycy sztuki, literaturoznawcy, teatrologi, filozofowie. "Mocny anioł" miłości pięknie czuwał nad wszystkimi, a część zaprezentowanych wystąpień możecie Państwo znaleźć na gościnnych łamach "Kontekstów". Przed lekturą tych fragmentów należy się wszelako czytelnikowi jedno ostrzeżenie, sformułowane przez Niklasa Luhmanna (2003: 84) "Powiedzieć o miłości coś określonego, to zaprzeczyć jej duchowi".

LITERATURA:

- M. Cesara, 1982, *Reflections of a Woman Anthropologists: No Hiding Place*, New York.
- E. Illouz, 1997, *Consuming the Romantic Utopia: Love and Cultural Contradictions of Capitalism*, Los Angeles.
- W. Jankowiak, E. Fischer, 1992, *Romantic Love: A Cross Cultural Perspective*, "Ethnology", vol. XXXI, no 2.
- W. Kuligowski, 2002, *Siedem szkiców do antropologii miłości*, Poznań.
- Ch. Lindholm, 1998, *Love and Structure*, "Theory, Culture & Society", vol. 15, no 3-4.
- N. Luhmann, 2003, *Semantyka miłości. O kodowaniu intymności*, przeł. J. Łoziński, Warszawa.
- D. de Rougemont, 1995, *List otwarty do Europejczyków*, przeł. A. Olędzka-Frybesowa, wstęp M. Król, Warszawa.
- S. Weitman, 1998, *On the Elementary Forms of the Socioerotic Life*, "Theory, Culture & Society", vol. 15, no 3-4.